Rok IV. Kraków-Podgórze, poniedziałek 5 lutego 1906. Nr. 34.

2 Cena nru wszędzie ct. (4 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie
p. Maryan Hupczyc
Administracya „NOWIN" Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudn.

Na Lwów skład i ekspedycya
AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO
Pasaż Haussmana 3.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ul. Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie.—Cena numeru 3 ct. (6 h.)— W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Telegramy „Nowin".

Z caratu.

Masowe egzekucye.

Berlin. „Local Anz." donosi z Petersburga: W prowincyach bałtyckich sądy wojenne postępują z żelazną surowością W ostatnich dwóch tygodniach rozstrzelano znaczną liczbę rewolucyonistów, w jednym tylko Fellinie 53 ludzi. Skazani na śmierć na klęczkach błagali o łaskę i przemianę kary śmierci na najcięższe chociażby roboty, ale nadaremnie. Wyprowadzono ich za miasto nad jezioro, gdzie mimo dalszych ich błagań ustawiono nad wykopanym wielkim dołem. Po pierwszej salwie wielu odniosło tylko rany. Po drugiej salwie oficer komenderujący dla przyspieszenia egzekucyi dobił rannych wystrzałami rewolwerowymi. 26 osób rozstrzelano bez wyroku sądu wojennego, między tymi dwoch chłopców, w wieku 15 i 17 lat, za to, że ojciec ich chłop estoński z zasadzki zastrzelił oficera i zbiegł. Wielu rewolucyonistów karzą 150—200 plagami, między nimi także wiele kobiet.

Następca Liniewicza.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Jenerał Grodakow odjechał wczoraj wiecz. z 2 pułkownikami, jen. sztabu i adjutantem do Charbina. Jak twierdzą, Grodakow obejmie urząd namiestnika dalekiego Wschodu i prawdopodobnie zastąpi Liniewicza.

RÓŻNE TELEGRAMY.

Przesilenie na Węgrzech.

Rokowania rozbite!

Wiedeń. Cesarz wczoraj przed południem przyjął bar. Fejervarego na jedno godzinnem posłuchaniu. Fejervary po południu odjechał do Budapesztu. O godz. 1-szej po południu przyjął cesarz hr. Andrassego na półgodzinnej audyencyi. Po audyencyi oświadczył Andrassy wobec zastępców prasy, że cesarz nie zgodził się na przedłożone przez niego imieniem koalicyi propozycye. Andrassy po południu powrócił do Budapesztu.

Budapeszt. W stanie zdrowia ks. kardynała prymasa Vaszarego nie nastąpiła żadna zmiana.

Socyaliści przeciw koalicyi.

Budapeszt. (Węg. b. kor.). Partya socyalno-demokratyczna urządziła tu wczoraj zgromadzenie socyalno-demokratyczne, na którem przyjęto jednomyślnie rezolucyę, która ostro potępiając stanowisko koalicyi, oświad za, że robotnicy węgierscy wszelkimi stojącymi im do dyspozycyi środkami, będą walczyli za powszechnem prawem głosowania. Następnie demonstrowano przed lokalami partyi niezawisłości i przed narodowem kasynem, gdzie policya rozprószyła demonstrantów.

Strejk marynarzy.

Tryest. Marynarze Lloydu zwrócili się wczoraj do dyrekcyi z żądaniem podwyższenia płacy i rozmaitych ułatwień służbowych.

Jeneralny dyrektor odpowiedział, że nie można iść po za przyrzeczone polepszenie położenia, które jednak nastąpi dopiero po powrocie do pracy. Wskutek tego wybuchł strejk. Spokoju nie zakłócono.

Tryest. Wczoraj odbyło się zgromadzenie socyalno-demokratyczne na rzecz powszechnego głosowania. Po zgromadzeniu przyszło do demonstracyi, zwłaszcza pod Cafe Municipio, z narodowymi liberałami. Z kawiarni rzucano szklanki i talerze. W kawiarni rozbito szyby. Policya rozprószyła demonstrantów.

Inwentaryzacya kościołów.

Paryż. Ajencya Havasa donosi z Montpellier: W tutejszej katedrze nie można było dokonać inwentaryzowania, ponieważ kilkutysięczny tłum obsadził kościół. Przyszło do nieznacznych zajść.

Paryż. Wczoraj popołudniu dokonano w kilku kościołach inwentaryzacyi bez wszelkich wypadków.

Paryż. Sąd policyjny skazał 15 uczestników onegdajszych demonstracyj kościelnych na kary pieniężne lub areszt.

Reforma wyborcza w Szwecyi.

Sztokholm. Jak dzienniki donoszą z Helsingforsu, według nowego projektu Izba deputowanych będzie się składała z 200 członków, wybieranych na trzy lata. — Czynne prawo będą mieli kobiety i mężczyźni z 21 r. życia, bierne w okręgu, gdzie są przynależni z 25 r., ewentualnie wyjątkowo z 23 r. życia.

Rzym. Król przyjął dep. Sormino i — jak słychać — powierzył mu misyę utworzenia gabinetu.

Ze stronnictwa ludowego.

Poseł Stapiński ogłasza: „Termin wyjazdu deputacyi ludowej do Wiednia w sprawie reformy wyborczej, wyznaczony na 7 lutego, musi uledz zwłoce, aż posłowie ludowi w Radzie państwa po porozumieniu się z Wiednia dadzą znać, kiedy deputacya ma przyjechać. Nastąpi to zapewne około 20 lutego. Tymczasem p. Stapiński wzywa powiaty, aby odbywały zgromadzenia, wybierały delegatów i zaopatrywały ich w środki na drogę. Każdy powiat musi sam pokryć koszta podróży.

Gorki o Wittem.

Prasa londyńska ogłasza sensacyjny list słynnego komedyopisarza i powieściopisarza Gorkiego do angielskiego socyalisty Hyndmana. W liście tym Gorki w sposób okrutny znęca się nad polityką Wittego i polemizuje sarkastycznie z opinią Europy, która w premierze Rosyi upatruje wybitnego męża stanu. Zdaniem Gorkiego, Witte „starał się podburzyć naród przeciw narodowi, klasę przeciw klasie, miasto przeciw wsi i wieś przeciw wsi, aby w ten sposób na rewolucyi wycisnąć piętno anarchii i zdyskredytować ją w oczach Europy i społeczeństwa rosyjskiego". Wszystkie hece antyżydowskie Gorki wprost przypisuje polityce Wittego, a projekt tego dyplomaty, aby koleje rosyjskie dać w zastaw kapitalistom zagranicznym, nazywa „polityką iście turecką". List kończy się oświadczeniem następującem:

„Proletaryat jest pobity, rewolucya stłumiona — tak krzyczy nasza prasa reakcyjna w zachwycie złośliwym. Ten zachwyt atoli jest przedwczesny Proletaryat nie jest pobity. Rewolucya poniosła wprawdzie pewne straty, lecz wzmocniła się już nowemi nadziejami, a szeregi jej w ostatnich dniach zyskały znacznie na sile".

Chorzy nieuleczalni.

(*Z ustawodawstwa amerykańskiego*).

W izbie deputowanych w stanie Ohio przedstawiono wniosek, domagający się, aby lekarzom dozwolone było zapisywać chorym nieuleczalnym, dręczonym cierpieniami, środki, przyśpieszające śmierć. Wniosek ten podano wskutek zajścia, które zwróciło powszechną uwagę. Niejaka panna Hallówna podała zażalenie, że prawo nie pozwala jej skrócić męki ciężko, nieuleczalnie chorej matce przy pomocy chloroformu, jak sama tego żądała, lub też w inny sposób od cierpień ją uwolnić...

Co słychać w mieście?

Kraków. 5 lutego.

Dziś w poniedziałek Agaty p. — Jutro we wtorek Doroty i Tytusa. — Pojutrze we środę Romualda.

Lokal Redakcyi i Administracyi „Nowin" znajduje się nadal w domu przy ulicy Zacisze l. 7.

Z teatru. Sprawozdanie z czteroaktowej komedyi A. Mańkowskiego „Dzużeniec", wystawionej po raz pierwszy w ubiegłą sobotę — z powodu nieobecności recenzenta na premierze, pojawi się po drugiem przedstawieniu.

Odczyt o sztuce japońskiej wygłosi 8 bm. w sali hotelu Saskiego p. F. Jasieński.

Małoletni bezdomni. W nocy z soboty na niedzielę aresztowała policya czterech małoletnich chłopców, którzy na nocleg weszli do jednego z kramów na Małym Rynku. Chłopcy przesłuchiwani w niedzielę przez p. radcę Swolkiena z naiwną prostotą opowiadali o tryble swego życia. I tak pierwszy 10 letni Józef Morawski mieszka na Grzegórzkach, matki nie ma, a utrzymuje się z tego, co zarobi ze zbierania kości i szmat po śmietnikach. Do szkoły nigdy nie chodził i dlatego ani czytać, ani pisać nie umie. Drugi Adam Leszczyński, liczy lat 14, jest rodem z Podgórza, a mieszka na Kazimierzu przy matce, która jest praczką. Ojciec był szewcem, lecz przed kilku laty umarł.

Chłopczyk o przyjemnej twarzyczce rezolutnie odpowiadał na pytania. Ma jeszcze dwóch braci, którzy znajdują się w Bobrku koło Oświęcimia, umieszczeni w zakładzie księżnej Ogińskiej. Sam zaś stara się o praktykę w jakimkolwiek zawodzie, gdyż ukończył 4 klasy normalne. P. radca Swolkien zadał mu kilka pytań z tabliczki mnożenia, a chłopczyk dobrze na wszystkie pytania odpowiedział. Obecnie zajmuje się Adaś sprzedawaniem zapałek i zarabia dziennie do 40 hal., które matce wręcza na swoje utrzymanie. Trzeci 11 letni Maryan Malej syn wyrobnika, ma dwie starsze siostry i młodszego brata. Siostry pracują na siebie, a mianowicie jedna, jako szwaczka, a druga w fabryce guzików w Ludwinowie, gdzie zarabia tygodniowo do 2 k. 60 hal. Najstarszy z aresztowanych 15 letni Karol Opil jest synem przekupki z Małego Rynku i on to zaprosił swoich trzech towarzyszów na nocleg do kramu matki. Opil podał, że cztery lata chodził do pierwszej klasy normalnej, lecz niczego się nie nauczył. Chłopcy prawdopodobnie zostaną oddani do zakładu w Pawlikowicach.

Różne wiadomości.

Tusculum Paderewskiego. Słynny mistrz tonów, który, jak wiadomo, tej zimy powrócił z Australii, obrał siedzibę w Rion-Besson, koło Morges, w pobliżu Lozanny. Pałac z parkiem i ogrodami nabył Paderewski za 450.000 fr. od hr. Le Marroy. Najpiękniejsze owoce i kwiaty znajdują się w tem tusculum, a hodowlą ich zajmuje się ze szczególniejszem zamiłowaniem pani Paderewska. Winogrona z jej winnic posyłane bywają na dwory monarsze. Zapobiegliwa gospodyni zajmuje się też hodowlą rzadkich okazów kur. Jest też w Rion-Besson piękna owczarnia. Król Edward darował pp. Paderewskim bardzo rzadkie okazy owiec.

Korespondent „N. W. Journ." zwiedził tymi dniami siedzibę naszego rodaka. Pisze, że wnętrze pałacu jest urządzone elegancko, w stylu empire. We wszystkich niemal pokojach znajdują się fortepiany różnej wielkości. Biuro p. Ignacego zdobią fotografie monarchów z własnoręczną dedykacyą i podobizny wybitnych wielbicieli. „Honorowe" miejsce zajmuje fotografia królowej włoskiej.

Paderewski żyje w odosobnieniu; rzadko kiedy opuszcza progi domu. Przyjmuje chętnie kilku najbliższych przyjaciół. Do ich rzędu należy dr Cérésoles z Morges, pierwsza poważa lekarska w Szwajcaryi. Obecnie cieszy się artysta wyśmienitem zdrowiem. Grywa codziennie po 6 do 8 godzin. Obecnie pracuje nad nową operą, która jest na ukończeniu. Skomponował też kilka utworów fortepianowych, które będzie grywał na najbliższej tournee. Mistrz świadczy wiele dobroczynności cichej; pomaga niezamożnym artystom, a przedewszystkiem swym rodakom. Autograf na swej fotografii umieszcza tylko za pieniądze, które obraca na cele dobroczynne. Niedawno miał Paderewski grać w Morges na wieczorku dobroczynnym. Artysta zobowiązał się do tego pod warunkiem, aby ceny były niskie, by i niezamożni mogli go usłyszeć. Tymczasem jakiś spekulant wykupił wszystkie bilety po 10 fr. i wysprzedał je bogatym Anglikom i Amerykanom po 500 a nawet 1000 fr. Gdy się o tem artysta dowiedział, rzekł, że będzie koncertował tylko pod warunkiem, jeżeli spekulant zwróci wszystkie bilety i te będą rozsprzedane po cenie pierwotnej. Tak się też stało, a nieszczęśliwy człowiek musiał ażiotaż ciężko odpokutować.

W Australii zgotowano mistrzowi przyjęcie królewskie. Ulice w Melbourne były dekorowane, jak na powitanie monarchy. Gdy wysiadał z okrętu, witały go deputacye i rada municypalna. Damy zasypały go kwiatami. Paderewski żywo się teraz interesuje sprawami pod zaborem rosyjskim i co tydzień wysyła pieniądze na głodnych Warszawian. Obecnie 10 ubogich z Królestwa znalazło przytułek u pp. Paderewskich. Korespondent niemiecki kończy opowiadanie słowy: „Der internationalste Künstler ist der glühendste Patriot".

Normalne mieszkania dla robotników. Zdaniem saskiego krajowego kolegium lekarskiego, mieszkania robotnicze powinny składać się przynajmniej z trzech ubikacyj: a mianowicie: pokoju mieszkalnego, sypialni i kuchni. Gdzie atoli niema takiego rozkładu mieszkań, gdzie do mieszkań pojedyńczych należą tylko pokój i kuchnia, przestrzeń mieszkania powinna wynosić 30 metrów kw. Zdaniem owego kolegium, należy kłaść więcej wagi na zdrowotność mieszkań robotniczych, niż na wszelkie inne zarządzenia na polu ekonomicznem.

Rabunek w zamku. Do zamku Schwarzau pod Wiener Neustadtem, należącego do Roberta ks. Parmy w nocy z d. 30 na 31 z. m., wtargnęło kilku złoczyńców i zrabowało srebra oraz 20.000 koron w złocie, które książe sobie przygotował, wyjeżdżając do Włoch.

Twórca postępowego pszczelnictwa dr Dzierżon, od którego nazwiska mają nazwę ule jego systemu, obchodził dnia 16 stycznia b. r. 95 rocznicę urodzin. Mieszka on na Górnym Śląsku, a cieszy się zupełnem zdrowiem fizycznem i umysłowem.

Śmiałe uwolnienie więźniów. W Rydze, dnia 30 stycznia, w rannych godzinach dokonano śmiałego napadu na biuro policyi w środku miasta, gdzie trzymano w areszcie ważniejszych przestępców politycznych, schwytanych w ostatnich czasach. Napastnicy weszli do wydziału śledczego w charakterze petentów, ciężko zranili dyżurującego policyanta, drugiego wartownika zabili strzałem z rewolweru, następnie wpadli do [illegible] ckiej i uprowadzili pięciu przestępców politycznych. W napadzie brały udział kobiety. Dyżurująca w zarządzie policyjnym półkompania piechoty nie zdążyła udzielić pomocy, skutkiem szybkości nieoczekiwanego napadu.

Koszta kongresu wersalskiego nie są ustalone i zależą od okoliczności. Gdy prezydent republiki w ciągu urzędowania poda się do dymisyi, państwo wydaje na przygotowanie całego aparatu wyborczego w Wersalu 18.000 franków. Skoro atoli wybór ma być dokonany w czasie normalnym tj. po wygaśnięciu 7-lecia rządów jednego prezydenta, koszta są znaczniejsze. Pałac się odnawia, meble itd. odświeża, zaprowadza się światło elektryczne i telefony i tak wydatki jednodniowego posiedzenia w Wersalu dochodzą do 30.000 franków.

Rekord chyżości. Z Nowego Jorku donoszą, że ubiegłego tygodnia, podczas wyścigów samochodów w Ormond Beach automobil Stanley osiągnął nieznaną dotąd chyżość. Najszybszy bieg samochodu wynosił dotąd 174 kilometrów na godzinę. Stanley przejechał milę (1609 kilometrów) w ciągu 30·7 sekund, to znaczy przebiegł 188 kilom. na godzinę.

Modlitwa wyborcza. Prymas Anglii, arcybiskup of Canterbury i arcybiskup Yorku polecili odmawiać w kościołach w okresie wyborów następującą modlitwę: „Najwyższy Stwórco, zanosimy przed Twe stopy korne modły o błogosławieństwo dla tego królestwa, a w szczególności w obecnym okresie wyborczym o hojne łaski dla wszystkich wyborców członków parlamentu. Niechaj pomną oni, że ich głos jest darem, od Ciebie danym; niech oświeceni duchem Bożym wybierają ludzi, którzy uczestnicząc potem w wielkiej radzie narodowej, będą służyli Tobie na chwałę, na pożytek kościoła i ojczyzny i na powodzenie naszego władcy. Kornie Cię prosimy, o Boże, byś sprawami naszemi tak pokierował, aby wśród nas zapanował pokój, szczęście, prawda i sprawiedliwość, ku przychylności naszej i przyszłych pokoleń".

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie

ALFRED SOUTWORTH.

MIŁOŚĆ i KOBIETA.

(Przekład z angielskiego).

Hilda leżała na kozetce przed kominkiem zapatrzona na płonący ogień, gdy ojciec wszedł do pokoju.

— Chciałabym abyś raz już zapomniała o tego rodzaju przyjemnościach — rzekł rozdrażniony. — Proszę cię wstań! Nie jesteś dzieckiem i takie leżenie na podłodze...

Dziewczyna nic nie odpowiedziała, wstała i usiadła na fotelu. Fletcher chodził niespokojnie po pokoju, trzymając w ręku otwarty list. Na twarzy jego malowało się zakłopotanie.

— Wiesz od kogo ten list? — rzekł nareszcie.

— Domyślam się, od pana Mortew — odparła spokojnie Hilda. — Pisał też i do mnie.

— Gdzie się z nim spotykałaś? — zapytał ojciec.

— Jest przyjacielem Dicka, pierwszy raz spotkałam go u Dicka, w jego pokoju piliśmy herbatę. Potem pływaliśmy z Dickiem łódką a w zeszłą środę byliśmy w teatrze — i on był.

— Więc widziałaś go zaledwie trzy razy?

— Tak, tylko trzy.

— Hm. A on prosi o twoją rękę... Czyś się tego spodziewała?

— O, tak.

— Zapewne zauważyłaś nieraz, że na twoje przejażdżki z Dickiem patrzyłem zawsze niechętnie?

— Przecież jest moim bratem...

— Ale wbrew mojej woli wstąpił na scenę. Syn pastora, występujący w operetce! Niezrównane!

Hilda uśmiechnęła się.

— A wiesz, on robi ogromne postępy — rzekła. Bardzo dobrze gra. Miss Mangan zakochana w nim ogromnie.

— Kto to ta miss Mangan?

— Ona tam jest główną osobistością, to przyjaciółka dyrektora.

Fletcher spojrzał badawczo na córkę, ale w jej niewinnem spojrzeniu, nie było ani cienia złośliwości. Po chwili milczenia pastor zaczął głosem podrażnionym.

— Czy wiesz co o tym przyjacielu Dicka?

— Wiem, że miał bardzo burzliwą przeszłość, rok temu nawet nazwisko jego było zamieszane w pewnym skandalicznym rozwodzie.

Fletcher ściągnął brwi.

— Znakomicie jesteś powiadomioną.

— Ależ ojcze, przecież mam już lat dwadzieścia dwa i Dick uważał za swój obowiązek powiedzieć mi o wszystkiem.

— On przedewszystkiem nie powinien był poznawać cię z takim człowiekiem.

— Czy sądzisz ojcze, że nie powinnam wyjść za niego?

— To już twoja rzecz — rzekł niechętnie. — Zróbcie z matką, jak chcesz. Dwadzieścia tysięcy ro-

cznego dochodu — to są jego słowa... Sądzę, że mówił prawdę?

— O, tak — rzekła spiesznie Hilda. — Nie skłamał. Po śmierci wuja będzie miał więcej.

— Czy Dick uważał za obowiązek i o tem ci powiedzieć?

Po twarzyczce Hildy przemknął niewinny uśmieszek...

— Nie mylisz się ojcze — rzekła z prostotą.

Fletcher znowu zaczął chodzić nerwowo po pokoju.

Był to mężczyzna wysoki, niezgrabny. Twarz jego o bardzo nizkiem czole i niezmiernie wąskich ustach, miała wiecznie jakby przyrosły uśmiech niezadowolenia.

Po chwili podszedł do córki, stanął przed nią i patrzał jej w twarz pytająco:

— Nie wiem — rzekł — czy ci zależy też na mojem zdaniu w tej sprawie?

— Owszem, wysłucham z przyjemnością — odpowiedziała Hilda.

— I zechcesz się do moich rad zastosować?

— To zależy. Sam się jednak zgodzisz ojcze, że partya świetna, prawda? Dwadzieścia tysięcy rocznego dochodu i lady Morfew.,-

— Tak, to brzmi nieźle. Tylko ten jego charakter psuje wszystko!

— Niepodobna uważać za straconego i stawiać krzyż nad człowiekiem, za to tylko, że miał nieco burzliwą przeszłość i że był przyczyną czyjegoś rozwodu. Przytem rachuję na wpływ twój, ojcze..,

Fletcher spojrzał badawczo na córkę, ale i teraz spotkał jej dziecinno-niewinne spojrzenie·

— A ja myślałem, że wybierzesz Barreta.

— Kocham go, ale on nic nie ma! Posłałam dziś do niego depeszę i czekam teraz.

— Po co?

— Aby się przekonać, czy bardzo go kocham, gdyż, jeśli mam być szczerą, to sama nie wiem...

Fletcher skrzywił się.

Barret nigdy nie był dla mnie sympatyczny — rzekł po chwili milczenia. — A jego odmowa co do mego tłumaczenia Virgiliusza jest zupełnie nieprzyzwoitą. Nie mogę pozbyć się tej przykrej myśli, że to jego wina, gdyby w innem świetle przedstawił moją pracę przed wydawcą, napewno byłaby wydrukowaną.,. Nie mam chęci kłaść na to nacisku, ale przyznaję się, że jestem obrażony.

— Jak będę lady Morfew znajdę ojcu wydawcę! — wykrzyknęła wesoło Hilda.

Twarz Fletchera wypogodziła się.

— Widzisz, cała rzecz w tem, że ja sam walczyłem całe życie z nędzą, więc nie chcę cię przekonywać, że pieniądze tak małą rolę mają w życiu człowieka. Siostra twoja, Mery, wyszła za człowieka ubogiego a jednak jest szczęśliwą, nie każda jednak tak szczęśliwe posiada usposobienie. Ona do matki podobna.

— O tak... A ja mam charakter ojca — zauważyła Hilda. — Jak myślisz, ojcze, wybór mój jest niezły?

— Tego nie mogę powiedzieć, znam go bardzo mało.

— Ja przynajmniej sądzę, że to natura bardzo miękka, podatna. Trochę może za wiele pije, ale z tego można się wyleczyć. Bardzo mnie kocha.

— Czy jest przynajmniej rozumny?

— O, nie! nawet bardzo mało wykształcony, ale on zawsze powtarza, że wiedza nie jest mu potrzebną, bo ma pieniądze!

— Słaby dowcip. Jednak nie powiedziałaś mi, czy ty go kochasz?

— Wstrętny nie jest.

— Wie o tem?

Ojcze! co za pytanie! naturalnie nie wie! Jeste z nim zawsze chłodna, poważna, ale dałam mu pozr że zrobił na mnie pewne wrażenie silniejsze.

— Prześlicznie! Jesteś za postępowa, jak na córk pastora!

— Ty ojcze też nie chciałeś być pastorem a opowiadałeś, że twojem marzeniem było zostać huzarem.

Postor westchnął.

Rodzice popchnęli mnie na tę drogę, później pozostało mieć tylko sumienne spełnianie obowiązk . Ale co o tem mówić. Cóż zrobisz?

— Barret wkrótce będzie tu Morfew przyje tu o szóstej. Ponieważ nie masz nic przeciw temu przyjmę zapewne oświadczyny Morfewa.

— Jeśli on ciebie kocha i jest nie bardzo mądrym, posiada przytem podatny charakter — dla kobiety szerokie pole! Szkoda jednak, że ty go nie kochasz. A teraz pomóż mi włożyć palto.

— Kiedy wrócisz ojcze?

— Zapewne za godzinę. Pamiętaj, nie daję żadnych rad... Jesteś dorosłą panną, rób jak chce Wiem, że nie jesteś sentymentalną.

— O, nie, a ty papo byłeś sentymentalnym?

Fletcher uśmiechnął się.

— Niezawodnie byłem, kiedy ożeniłem się z twoją matką! A cóż ona?

Hilda uśmiechnęła się.

— O, matka bardzo kocha Barreta. Dowidzenia ojcze!

W kilka minut po wyjściu ojca, zjawił się Barret.

Był to młodzieniec wysoki, smukły, o jasnem spojrzeniu i miękkich zmysłowych ustach.

Hilda przywitała go serdecznie. Zaczęli mówić o rzeczach obojętnych. Nagle Berret zapytał:

— Dlaczego mnie wezwałaś!

Hilda uśmiechnęła się i spojrzała na niego tajemniczo.

— Ojciec przed chwilą mówił o panu — jest obrażony o Virgiljusza.

— O Virgiljusza! Tłumaczeń „Emidy“ jest tyle na świecie, ile mikrobów! Dziwię się tylko jak Virgiljusza można pogodzić z kościołem. Jednak zrobiłem wszystko co mogłem. Niesprawiedliwie ma do mnie urazę!

— Czy tłumaczenie takie złe?

— Przeciwnie; ale nikomu taka rzecz nie jest potrzebną. Gdybym miał pieniądze, wydałbym swoim kosztem, zrobiłbym to dla pani!

— Dla mnie?

Spojrzała na niego. Miała oczy duże, ciemne, błyszczące — o długich rzęsach; w tej chwili w oczach tych paliły się jakieś tajemnicze ogniki i obejmowały Barreta ciepłem, pieszczotliwem spojrzeniem.

— Chciałeś pan co powiedzieć!

— Że kocham ciebie, kocham Hildo! — mówił

gorąco — myślałem, że nigdy nie ośmielę się tobie o tem powiedzieć.

Pochwycił rękę Hildy i drżąc cały, przycisnął namiętnie do ust.

Hilda łagodnie wyswobodziła rękę, Barret drgnął.

— Nie Peddy, Peddy — rzekła łagodnie — to nigdy być nie może.

— Więc nie kochasz mnie Hildo, nie kochasz?!

— Kocham — odparła spokojnie. — Dlatego tak mówię, że kocham.

Młodzieniec porwał się z miejsca.

— Hildo!

Wstrzymała go ruchem ręki.

— Drogi mój, kocham cię bardzo i wyszłabym za ciebie, gdybyś był bogaty! Ale w dzisiejszych warunkach małżeństwo nasze byłoby szaleństwem.

Ale ja ciebie tak kocham!

— Wiem; i ja tak chciała bym być kochaną, wierz mi Peddy, wolę ciebie niż innych. Ale ja się boję nędzy. Dzieciństwo spędziłam wiecznie w tej atmosferze niedostatków, a mojem jedynem pragnieniem jest wyswobodzenie się z tego.

— Więc nie pozostaje dla mnie najmniejszej nadziei?

— Nie. I nie może być inaczej. Sam rozumiesz.

— A więc dobrze. Żegnam!

Hilda wstała i podeszła do niego.

— Zdaje ci się że postąpiłam z tobą nieszlachetnie? Być może. Tylko nie w takim stopniu jak sobie wyobrażasz. Pozwoliłam sobie wydrzeć wyznanie, że cię kocham, a ty jednak nie wierzysz, że wychodzę za niego, jedynie dla pieniędzy.

Barret jęknął.

— Wychodzisz za człowieka którego nie kochasz?

— Tak i ten człowiek będzie zaraz tutaj.

— Hildo!... — w oczach jego błysnęły rozpacz i oburzenie. Dzisiaj. A ty pozwoliłaś abym ja...

— Oświadczył się! Tak, dlatego, że kocham ciebie i chciałem przekonać się czy ty mnie bardzo kochasz. Przytem mam pewne obowiązki względem ciebie. Siadaj i wysłuchaj.

Barret usiadł. Hilda uparła się o kominek i patrząc w ogień mówiła.

— Nie jestem złą; gdy wyjdę za mąż, potrafię sumiennie wypełniać obowiązki, jakie wkłada na kobietę małżeństwo. Jeśli do tej chwili nie mówiłam ci nic o moim zamiarze, to jedynie dlatego, że chciałam wpierw ciebie wybadać. Bywasz często u nas, wyjeżdżałam z tobą na spacery... Ja kocham w tobie wszystko, twoje myśli, twój entuzyazm, twoje idee, wszystko... A on, on może mówić tylko o koniach, psach, o krokiecie. Ale on bardzo bogaty.

— A ja biedny!

— Na nieszczęście. Powtarzam raz jeszcze, że nienawidzę nędzy! Długo, bardzo długo walczyłam, starając się wyobrazić sobie, czy byłabym zdolną znosić dla ciebie i z tobą nędzę. I przekonałam się, że nie. To nie moja wina.

— Nie twoja — rzekł z westchnieniem. — Może moja?

— Nie i nie twoja. Mnie się zdaje, że kocham ciebie tak, jak tylko kochać potrafię. Ale widzisz we mnie jest wprost, jakby jakaś ograniczona wada. Mnie są do życia potrzebne pieniądze. Życie duchowe jest